

Pandemia produkuje małych analfabetów

11 maja 2021

Rodzice i eksperci obawiają się, jaki miesiąc nauki zdalnej wpłynie na dalszą edukację ich dzieci. Jon Bahen z Barrie, który pracuje zdalnie, z własnego doświadczenia widzi, że efektywność pracy dorosłego przez Zoom jest niższa niż wtedy, gdy możliwe są kontakty osobiste. Jeśli dorosły ma problemy, to co dopiero dziecko. Jego 7-letni syn Connor uczy się w drugiej klasie. Bahen ma jeszcze dwoje młodszych dzieci.

Gdy Bahen i jego żona Rina D'Angelo dostali w listopadzie kartę oceny syna, okazało się, że pod względem czytania i pisania chłopiec ma opóźnienie około roku. Rodzice byli przerażeni i zaraz pomyśleli o długofalowych skutkach takich braków. Takie trudności przekładają się na nieumiejętność rozwiązywania zadań z matematyki czy gorsze wyniki testów. Zaczęli regularnie pomagać mu podczas lekcji zdalnych i codziennie ćwiczyć czytanie. Teraz chłopiec będzie miał jeszcze korepetycje.

D'Angelo mówi, że braki na pewno są związane z niespójną edukacją i przejściami z nauki zdalnej na tradycyjną w klasie. Im młodsze dzieci, tym bardziej są uszkodzone.

W Wielkiej Brytanii trwa projekt, w ramach którego badane są dzieci 4- i 5-letnie, które poszły do przedszkola we wrześniu. 76 proc. szkół uczestniczących w badaniu stwierdziło, że najmłodszy uczniowie potrzebują więcej wsparcia niż dzieci, które zaczęły edukację we wcześniejszych latach. Chodzi przede wszystkim o komunikację i umiejętności językowe, rozwój osobowy, społeczny, emocjonalny i czytanie.

W Kanadzie badania są prowadzone w Albercie. Georges Georgiou, profesor edukacji z University of Alberta, zajmował się szkołami w Edmonton i okolicach. Po przeprowadzeniu serii

testów okazało się, że uczniowie klas 1–3 mają braki od 8 do 12 miesięcy względem wymagań programowych. Georgiou prowadzi teraz rozmowy z prowincyjnym ministerstwem edukacji na temat rozszerzenia programu diagnostycznego w celu identyfikacji problemów w całej prowincji. Kolejnym krokiem byłoby ustalenie strategii pomocy najmłodszym uczniom.

Georgiou dodaje, że z badań wiadomo, iż 75 proc. dzieci, które nie przezwyciężą problemów z czytaniem do końca klasy 3, ma potem trudności do końca nauki.

Kuratoria w Albercie, które jesienią i zimą wprowadziły programy wyrównawcze dla dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu, widzą poprawę u ok. 80 proc. uczniów. Georgiou zaznacza, że najbardziej efektywne byłyby oczywiście zajęcia wyrównawcze prowadzone osobiście, a nie przez internet.

Pediatr rozwojowy, dr Ripudaman Minhas, mówi, że w czasie rozwoju dziecka wyróżnia się pewne fazy, w których uczniowie powinni zdobywać konkretne umiejętności, bo wtedy przebiega to naturalnie, najłatwiej i najefektywniej. Nadrabianie braków jest potem trudne. Ponadto nauka zdalna nie sprzyja wykrywaniu problemów rozwojowych. Pandemia zaburzyła cały system diagnozowania i monitorowania postępów uczniów.

Autorstwo: Katarzyna Nowosielska

Źródło: Goniec.net